Nr 256. Kraków, Piątek 7 Listopada 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ · „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wilhelm II w Anglii.

Wilhelm II wyjechał do Anglii. Podróż ta posiada wybitne polityczne znaczenie. Część niemieckiej prasy półurzędowej przeczy temu wprawdzie; stara się nadać jej zupełnie prywatny charakter, charakter familijnych odwiedziu. Cóż w tem dziwnego — pyta — że przywiązany bardzo do rodziny matki monarcha niemiecki jedzie do wuja, który co dopiero przebył ciężką i niebezpieczną chorobę? Toż to zupełnie naturalne, dzieje się to przecież i w kołach zwykłych śmiertelników.

Także niektóre angielskie organa wyrażają się o podróży tej w podobny sposób. Lecz zapewnieniom tym braknie szczerości. Niemiecka prasa nie wie jeszcze, jakiego przyjęcia dozna Wilhelm II po drugiej stronie kanału. Więc na wypadek, gdyby publiczność angielska zachowała się wobec tej wizyty obojętnie, gdyby i ukryte jej cele osiągnąć się nie dały, pragnie mieć furtkę gotową do ewentualnych wycieczek przeciwko radości wrogów Niemiec. Nie chcieliśmy nic od Anglii, więc też podróż ta nie chybiła celu. — Prasa angielska zaś, wogóle nieżyczliwie dziś usposobiona względem Niemców, z góry pragnęłaby ich przekonać, że wszelkie umizgi pozostaną daremnemi, że na stosunek wzajemny obu narodów nie wpływa.

I rzeczywiście, wśród podróży monarszych lat ostatnich nie było żadnej, którejby towarzyszyły tak niezwykłe okoliczności, jak tej właśnie. Inne podróże monarsze odpowiadały zwykle intencyom wchodzących w grę narodów oraz obopólnym interesom. Tu zaś zachodzi tylko interes jednej strony — Niemiec — o wzajemnych intencyach zbliżenia się niema mowy. Niemcy od kilku lat już krzywo patrzą na Anglię, ta zaś odwzajemnia im się niemal pogardliwą niechęcią. I między przedstawicielami obustronnych rządów przyszło do wymiany bardzo dosadnich niegrzeczności. Wytworzyły one w połączeniu z innemi wypadkami atmosferę tak chłodną, iż tylko tak... odważny monarcha, jak Wilhelm II, mógł się ośmielić stawić jej czoło.

Lecz położenie Niemiec wymaga takiej odwagi. Sympatye i antypatye narodów nie zawsze odpowiadają ich interesom. Tak i w tym wypadku. Wilhelm II czuje to dobrze, że interesy Niemiec, mianowicie zamorskie, wymagają wprost utrzymywania dobrych stosunków z Anglią, że grubo zbłądził, zrażając ją sobie dawniej. Więc pragnie naprawić to, co sam popsuł i to, co później nabroił naród jego. — Pragnie znów wywołać w Anglii zapał dla swej osoby, pragnie odzyskać dawną tam popularność, aby za jej pomocą zbliżyć znów oba narody.

Ciekawą bardzo wiadomość o przyczynach tej podróży do Anglii podaje prasa amerykańska, a fakt, że powtarza ją biuro Reutera, nadaje jej szczególną wagę. Według wieści tej skarżył się już w sierpniu ambasador niemiecki w Londynie, Metternich, u ambasadora angielskiego w Berlinie, iż usposobienie opinii publicznej w Anglii względem Niemiec bardzo go niepokoi, a co gorsza, że i dyplomacya angielska okazuje się tak samo niechętną dla cesarstwa niemieckiego i nigdzie nie szuka styczności z dyplomacyą niemiecką, nigdzie jej nie popiera. Sir Lascelles odpowiedział na to, iż bardzo nad tem ubolewa, cóż atoli mają począć ministrowie angielscy, gdy prasa niemiecka stale tak źle się obchodzi z Chamberlainem? Gdy cesarz Wilhelm bawił w Anglii przed dwoma laty, radził z nim obszernie o konieczności wspólnej akcyi a co najmniej o porozumieniu między Anglią, Niemcami a Ameryką, wszędzie tam, gdzie chodzi o interes jednego lub wszystkich tych trzech mocarstw. Chamberlain uznawał myśl tę za słuszną, dał jej też wyraz w następnych swych mowach. Tymczasem hr. Bülow odrzucił ją stanowczo, a nawet starał się ośmieszyć Chamberlaina. — Wywołało to wielkie rozdrażnienie w rządowych kołach angielskich, które odbiło się szkodliwie na działalności ambasadora niemieckiego w Londynie. Książę Metternich skarżył się na to przed cesarzem — i to skłoniło Wilhelma do wybrania się do Anglii.

Z doniesienia tego wnosićby można, że nawet Buelow nie pragnął zbliżenia się do Anglii. Czy teraz zmienił swe zdanie, nie wiadomo. Faktem jest, że cesarz Wilhelm odbył z nim przed wyjazdem długą konferencyę.

Bądź jak bądź, zadanie, jakie wytknął sobie cesarz Wilhelm, nie będzie łatwe. Dziś, po pokonaniu Boerów, Anglia nie potrzebuje tak bardzo poparcia ze strony Niemiec. Było jej ono pożądane podczas zawieruchy południowo-afrykańskiej, lecz właśnie wówczas Niemcy zajmowały niemal wrogie względem niej stanowisko i starały się nawet wyzyskać jej kłopoty. Zapóźno więc udają się dziś do niej z różczką oliwną i ofiarowaniem swej przyjaźni.

Być może, że zmusza je do tego coraz obojętniejsza postawa Rosyi. Niemcy, mimo trójprzymierza, czują się odosobnieni, widzą, że niechęć przeciwko nim wzmaga się wszędzie. Więc hojnie dziś zaczynają szafować umizgami i komplementami na wszystkie strony. Kwestya tylko, czy to już nie „mądrość po czasie“? — Świat poznał się na nich — i nie ufa im, a nieufność ta nie da się tak łatwo przełamać. Więc może i ta podróż Wilhelma chybi celu i pozostanie bez następstw.

Wybory sejmowe.

(Telegr. Biura koresp.).

Sejm Śląski.

Opawa. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu śląskiego z kuryi gmin miejskich zostali wybrani: W Cieszynie dotychczasowy poseł Bukowski (niemiecki postępowiec), w Bilowcu Kleppich (niemiecki ludowiec), w Bruntal dr Kromer (niemiecki ludowiec), w Karniowie dotychczasowy poseł dr Rochovansky (niemiecki ludowiec), w Frydku burmistrz Bogumina dr Ott (niemiecki ludowiec).

Opawa. Z miast wybrani: W Opawie dotychczasowi posłowie Hampl i Kudlisch (obaj niem.-post.), w Bielsku nowo wybrany fabrykant Josephy (niem.-post.), w Jabłonkowie burmistrz Zwiling (niemiecki postępowiec).

Opawa. Z Izby handlowej opawskiej wybrani ponownie niem.-post. dr Menger i Janota.

Sejm salcburski.

Salcburg. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu salcburskiego z kuryi gmin wiejskich zostali wybrani kandydaci stronnictwa kat.-ludowego przeciw kandydatom niemieckiego stronnictwa konserwatywno-ludowego.

Sejm górno-austryacki.

Linc. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu z miast wybrano 7 kandydatów niemiecko-postępowych, 6 niemiecko-ludowych, 2 konserwatystów i 1 dzikiego. Dziś odbędzie się jeden wybór ściślejszy, a mianowicie w Fecklabruck (gdzie dotąd był konserwatysta) między kandydatem konserwatywnym i niemieckim postępowcem. Ogółem konserwatyści stracili jeden mandat na rzecz dzikiego.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń. Z 21 mandatów z miasta Wiednia zdobyli antisemici 20; w jednym okręgu (Favoriten) przyjdzie do ściślejszych wyborów między socyalistą Adlerem a antisemitą Prohazką. Charakterystycznem jest, że po raz pierwszy wyszli antisemici w śródmieściu (6 mandatów). Na prowincyi wybrany 1 socyalista (Seitz), 2 antisemitów, 5 ludowców niemieckich, 1 postępowiec niemiecki i 1 dziki. W 3 miastach przychodzi do ściślejszych wyborów, w dwóch między antisemitami a niemiecko-ludowymi, a w jednym między niemiecko-postępowym a niemiecko-ludowym. Ogółem stronnictwo chrześcijańsko-socyalne zyskało w Wiedniu 6 mandatów od partyi niemiecko-postępowej, a straciło w innych miastach (nie licząc wyborów ściślejszych) 4 mandaty. Niemieckie stronnictwo postępowe straciło ogółem 7, socyalni demokraci zyskali jeden mandat. Ilość mandatów stronnictwa niem.-lud. niezmieniona. Oto wyniki:

Wiedeń. Stolica Austryi wybiera 21 posłów: W śródmieściu wybrani antisemici: Bächle (4591), Bielohlawek (4593), Kostenoble (4632), wiceburmistrz Neumayer (4651), Porzer (4615), Silberer (4612). W mniejszości pozostali kandydaci niem.-postęp. z głosami 3548—3473.

Na Leopoldstadzie wybrani antisemici: Dr Lueger (13.168), Müller (13.079). W mniejszości pozostali socyaliści Jordan (9880) i Ellenbogen (9824).

Na Landstrasse wybrani antisemici: Sittailer (12.505), Schnabl (12.310). W mniejszości pozostali socyaliści Reumann (4500), Smitha (4446) i niem.-post. Jasper (1210), Künast (1162), a czeski kandydat Urban (204).

W Margarethen wybrany antisemita Sturm (6961) przeciw socyal.-demokr. Wittholzowi (4637).

W Mariahilf wybrany chrz.-soc. Pattai (4478) przeciw socyaliście Pernerstorferowi (1512).

W Favoriten otrzymał dr Adler (socyalista) 5730 gł., antisemita Prochazka 5638 gł., a czeski kandydat liczbowy (Zaehlcandidat) 154 głosów. — Dnia 7 b. m. odbędzie się ściślejszy wybór między drem Adlerem a Prohazką.

Na Alsergrund wybrany wiceburm. Strohbach 6400 gł. przeciw socyaliście Sermannowi (3869).

W XI okręgu wybrany antisemita Gessmann (10.443) przeciw socyaliście Polke (4063).

W Rudolfsheim wybrany antisemita Schneider (18.503) przeciw socyaliście Skaretowi (4461); czeski kandydat liczbowy Urban otrzymał 73 gł.

W Ottakringu-Hernals wybrany antisemita ks. Liechtenstein (14.514) przeciw socyaliście Dawidowi (9475).

Wiedeń. Z Izby handlowej zostali wybrani do Sejmu postępowcy: Blach, Medinger, Lindheim i Strobl.

St. Poelten. Wybrano tu kandydata niemiecko-ludowego, posła do Rady państwa, Voelkla, 810 głosami przeciw dotychczasowemu posłowi Wohlningerowi, który otrzymał 477 głosów.

Florisdorf. Oddano głosów 2723, z tego otrzymał i został wybrany socyalista Seitz 1549 głosami, antisemita Anderer otrzymał 1170 głosów.

Walka z klerykalizmem we Francyi.

Sprawy kościelne, a mianowicie kwestya konkordatu i zatarg z kongregacyami, odgrywają obecnie we Francyi pierwszorzędną rolę. Wniosek, postawiony przez grupę radykałów, o odłączenie kościoła od państwa, powędrował wprawdzie do komisyi i tam prawdopodobnie zostanie pogrzebany, pomimo to jednakże prasa francuska ciągle się nim zajmuje.

Wielka rewolucya w r. 1794 orzekła odłączenie kościoła od państwa, a konstytucya z d. 5 fructidora, roku III (17 sierpnia 1795 r.), orzeczeniu temu nadała moc prawną. Nastąpiły dosyć ciężkie dla kleru francuskiego czasy, ale trwało to niezbyt długo, gdyż Napoleon Bonaparte, jako pierwszy konsul, zawarł z Rzymem konkordat, korzystny dla stolicy apostolskiej. Według naiwnego, ale charakterystycznego wyrażenia się Bignona, potrzebował Napoleon „rodzaju nświęconej żandarmeryi“. Konkordat czynił zadość obustronnym życzeniom Napoleona i papieża. Pierwszy konsul miał prawo mianowania biskupów, ale papież mógł ich natomiast nie potwierdzić bez podania powodów.

Napoleon wkrótce poznał, że kler, którym on chciał się posługiwać, był potęgą zbyt wielką do posług. I rozpoczęła się znowu walka państwa z kościołem, a właściwie z klerem. Papież odrzucał nominacye biskupów, dokonane przez Napoleona, nawzajem Napoleon po prostu zasekwestrował państwo kościelne, uprowadził papieża jako jeńca do Savony i Fontainebleau, a rządy w państwie kościelnem powierzył ministrowi policyi. W r. 1813 około 500 duchownych zostało oddanych do więzienia, przebywając tam aż do czasów „restauracyi“. To, co Napoleon uważał za „instrumentum regni“, stało się „religijną chouaneryą“, jak trafnie powiedział Pradt, niepotwierdzony arcybiskup z Malines. Kler stał się państwem w państwie tak za czasów „restauracyi“, jakoteż i rządów lipcowych, tak pod drugiem cesarstwem, jak i za czasów trzeciej republiki. Na czele tej potęgi stoi 17 arcybiskupów i 67 biskupów, a za nimi znajduje się armia, złożona z 3.451 proboszczów, których, wedle ustawy, nie można usunąć. Po nich idą szeregi pomocniczych duchownych w liczbie 31.000 głów i wikarych w liczbie 7000. Są to wasale zupełnie zależni od proboszczów.

Radykali, żądając odłączenia Kościoła od państwa i skreślenia w budżecie pozycyi 43 milionów franków na cele wyznaniowe, pragną wyzwolenia rządu i społeczeństwa z pod przewagi klerykałów. Wniosek ich, jeżeli nawet przyjdzie pod obrady w pełnej Izbie, upadnie z pewnością, obecnie bowiem rząd francuski nie chce zrywać z Rzymem choćby tylko dlatego, że, mając protektorat nad katolikami Wschodu, musi ze stolicą apostolską utrzymywać przyjazne stosunki. Zerwanie konkordatu i odłączenie Kościoła od państwa, uważałby Rzym za „casus belli“.

Inna rzecz z kongregacyami, które są właściwemi rozsadnikami klerykalizmu i wrogich dla republiki tendencyj klerykalno-arystokratycznych. Gabinet Combesa na tem polu nie chce ustąpić i wprost musi dla ochrony bytu własnego rozpoczętą przez Waldecka-Rousseau akcyę doprowadzić do końca. Albo republika — albo klerykalno-arystokratyczne wstecznictwo odniesie zwycięstwo: innego wyjścia nie ma. I kongregacye muszą poddać się powadze państwa pomimo całej potęgi, którą rozporządzają.

A potęgę tę ilustrują najdosadniej cyfry. — Wartość dóbr, należących do autoryzowanych przez państwo klasztorów wynosiła w r. 1845 okrągło 43 miliony franków, a w roku 1882 wzrosła już do 374 milionów. Ankieta, zwołana w styczniu r. 1900 obliczyła, że autoryzowane zakony męskie posiadają 158 milionów franków majątku, żeńskie zaś 624 milionów; nieposiadające autoryzacyi państwowej zakony męskie mają majątku 154 mil. franków, żeńskie 112 milionów.

Jak wiadomo, biskupi i arcybiskupi francuscy wystąpili gremialnie w obronie kongregacyj przeciwko rządowi francuskiemu, który jednakże wcale nie myśli wobec tej zorganizowanej agitacyi zabierać się do odwrotu. Episkopat francuski, wystąpiwszy w roli zaczepnej, pomyślał jednakże równocześnie o furtce do honorowego wycofania się na wypadek przegranej. Biskup z Orleanu, ks. Touchet, wręczył już Radzie stanu pismo obronne. Ks. Touchet w piśmie tem usiłuje udowodnić, że zbiorowe wystąpienie biskupów wcale nie podpada pod przepisy konkordatu i artykułów organicznych, które zabraniają episkopatowi samowolnego zwoływania koncyliów, synodów lub innych zgromadzeń. Dalej dowodzi biskup ks. Touchet, że nawet nie zostało naruszone rozporządzenie Rady stanu, na mocy którego agitacya za pomocą listów jest karygodną, gdyż biskupi, pisząc do siebie listy w sprawie petycyj za kongregacyami, nie żądali od siebie nawzajem podawania uwag lub poprawek do petycyj, tylko jej podpisania. Czy tego rodzaju „distinguo“, którem się posługuje w swej obronie biskup orleański, trafi rządowi do przekonania, bardzo wątpimy, petycya bowiem episkopatu francuskiego bez względu na sposób, w jaki powstała, jest aktem, wymierzonym przeciwko państwu i przeciwko ustawie o kongregacyach z dnia 1 lipca 1901.

Gabinet Combesa, objąwszy spuściznę po Waldecku-Rousseau, nie może jej zaprzepaścić. — Ustawa, którą reprezentanci ludu uchwalili znaczną większością głosów, musi zostać przeprowadzoną w interesie spokoju i przyszłości Francyi.

„Co czynić dalej?“

(Broszura Semena Wityka w sprawie strejku w Galicyi wschodniej).

Agitatorowie radykalnych frakcyj ruskich nie ustają w pracy. Pojawiła się właśnie we Lwowie, nakładem socyalistycznej „Woli“, bardzo obszerna broszura (stron 70, wielkie 4-to) w języku ruskim, napisana przez znanego działacza ruskiego p. Semena Wityka, a zatytułowana pytaniem: „Szczo dalij robyty?“

Autor rozpoczyna od rzutu oka na odbyty

Do matusi...

(Dokończenie.)

Przed wieczorem, w chacie Knapików powstał niemały kłopot. Parobek od wójta przyniósł róg z poleceniem, aby dzisiaj z pod tego numeru pełniono służbę nocną. We wsi nie było nocnego stróża, lecz róg gminny co dnia szedł od domu do domu. Zwykle na nocne stróżowanie wychodził gospodarz, syn starszy lub parobek i chodząc do świtania, dawał znać trąbieniem, że czuwa.

— Akurat! — zachnął się Knapik, gdy się drzwi za posłańcem zamknęły — będę mu dzisia tłukł się po nocy, będę se biedy szukał! Zapłacę štrof, a nikaj nie pójdę!...

— Jabym też za żadne pieniądze nie szła — rzekła gospodyni. — Niech ręka boska broni, co się hań na gościńcu, kole figury, abo i nade stawem będzie działo przed północkiem! A ty, Maryna, poszłabyś? — zwróciła się do córki.

— Gospodarz nie chcą, sami się bojacie, a ja zaśbym szła?... A niecbby Jędrek raz poszedł... Dy i młodsze chłopaki we wsi stróżują nocami... Ale wylazłby to wam ten gamoń w nocy z chałupy?...

— A kto ci pedział, żebym nie wylazł?

Odezwanie się chłopca zrobiło wrażenie.

— Szedłbyś? — zapytał ojciec.

— A jušci, żebym szedł. Czego mam się strachać? Nie pierwszyzna mi nocą iść bez wieś, wezmę se Boga na pomoc, zrobię krzyż święty na sobie i pójdę. Krzyż święty wszelakie złe odegna...

— Racyja twoja, Jędrek — przyświadczył skwapliwie Knapik, rad, że pięć szóstek „štrofu“ zostanie mu w kieszeni — coby ci zaś miało się stać? Wiadomo, wszystkie strachy, ino babskie bajania. Przelecisz se kole wójtowej chałupy, udrzesz mu się, co pary w gębie, a potem raz bez wieś i przed północkiem będziesz doma.

* * *

Gdy z jasnej izby wyszedł Jędruś na świat, objęła go zrazu noc, jakby mu kto dłonią oczy zasłonił. Ubrany w krótki kożuszek po matce, w ciężkich butach, baraniej czapce na głowie, z lagą w garści i rogiem na grubym postronku, przewieszonym przez ramię, potykał się z początku na wybojach i szedł w pierwszych chwilach prawie po omacku. — Wnet jednak oczy chłopca przyzwyczaiły się do ciemności. Podniósł głowę i przekonał się, że noc była gwiaździsta, tylko połowę nieba przysłoniło olbrzymie, nieruchome cielsko czarnej chmury. Koło chat już uśpionych psy spuszczone z łańcuchów witały go ujadaniem, lecz poznawszy wsiowego, odchodziły spokojnie. Gdy był już w środku wsi, zbliżając się ku stawowi dworskiemu, otoczonemu od strony drogi półkolem starych olch, mrowia jęły przebiegać mu po plecach. Od ogromnych drzew szły poszumy, ale jakieś przejmujące, pełne ponurej grozy... Podniósł róg do ust i zadął kilka razy. Głos rozpłynął się w głębiach nocy i naokół zaległo tajemnicze milczenie. Nieokreślony lęk nagle opanował chłopca. Zatrząsł się cały, serce uderzyło na trwogę: zdało mu się, że w tej ciszy czai się coś na niego... Co prędzej wydobył szkaplerz, pocałował i przeżegnał się głośno:

— W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego, amen.

Własne słowa, wyrzeczone wśród czarnej pustki i samotni, dziwnie obco go uderzyły. Zląkł się ich prawie. — Wtem, za drzewami, jakby coś zachychotało przeciągle. Zaczął gorąco, z uniesieniem ducha, odmawiać „Pod Twoją obronę“ i uspokajając się stopniowo, okrążał dalej staw, który wyłonił się z ciemności, świecąc martwym połyskiem, niby olbrzymie oko, zamarłe a rozwarte na wieki. W stawie tym pono mieszkało „złe“, i dawniej, nocami, wodziło jadących. Ongi fornal dworski wpadł do niego z wozem i parą koni i utopił się. Mieszkały też tutaj boginki i za dawnych czasów dzieci babom odmieniały. Teraz jeszcze kobiety z najbliższych chałup opowiadały, że piorą chusty kijankami i czasem w nocy słychać ode stawu okrutne pranie; ciap! ciap! ciap! rozlega się pono niekiedy aż do drugiego piania.

Ale Jędruś teraz ani zwodniczych światełek nad stawem nie widział, ani ciapania kijanek nie słyszał. Z modlitwą, odmawianą z gorącem przejęciem, wnikała do duszy chłopca odwaga i chciało mu się nawet zaśmiać z siebie, że przed chwilą dał się lękowi opanować.

Całkiem uspokojony, kierował się w górę ku kościołowi. Koło wójtowej chałupy trąbił siarczyście, aby słyszeli, że od Knapików stróżują, jak się patrzy. Tu i owdzie psy wsiowe przybiegały do chłopca, niektóre łasiły się i z uciechą towarzyszyły mu przez kawałek drogi. Dopiero na cmentarzu znalazł się zupełnie sam. Nie bał się, pewny był, że mając poświęcany szkaplerz na piersiach, niczego złego obawiać się nie potrzebuje, — ale noc, cmentarz, Zaduszki uczyniły swoje. Bezwiedna trwoga zaczęła nim trząść, jak listkiem osiki. Szczypta ukojenia wstąpiła weń, gdy dotarł do mogiły matki. Tam czuł się bezpieczniejszy. Zdjął czapkę, odmówił nabożnie wieczny odpoczynek, Ojcze nasz, Zdrowaś i dziwnie bezsilny, usiadł na brzeżku mogiły, ocierając rękawem strumienie potu z czoła i twarzy.

Dokoła wszystko stało w głębokiej, prawie czarnej pomroce. Bystre, młode oko dostrzegało zaledwie jakiś bliski krzyż, jakiś nagrobek kamienny, kilka nisko zwisających gałęzi i majaczącą opodal grupę brzózek z pniami białemi, jak zjawiska. Dalej już zionęła rozwarta, niezgłębiona, jak otchłań, paszcza czarnej nocy. Na niebie cielsko olbrzymiej chmury rozwaliło się tak szeroko, że tylko wąski granatowy płat, usiany gwiazdami, rozjaśniał nieco przepaściste, nadziemne przestrzenie. — Szczytami drzew szły ciężkie poszumy, pełne szczególnej wymowy... Chłopcu się zdało, że słyszy w nich jakieś bolesne westchnienia, zawodzenia, błagania o ratunek... — Poszumy wzmagały się z każdą chwilą, niosąc z sobą coraz głośniejsze płacze, jęki i biadania, na wysokościach czarny zwał chmur chłonął zwolna płat gwiaździstego nieba, a wśród mogił, krzyżów i drzew cmentarnych czyniło się coraz straszniej. Naraz, jakby wszystko dokoła zaczęło ruszać się, żyć... Białym pniom topólek wyrastały ręce i wśród chwiań ustawicznych zdawały się puszczać w dzikie pląsy... Z poza kamiennego nagrobka coś ciemnego wymknęło się szybko ku kościołowi... tu i ówdzie z pośród mogił podnosiły się jakieś postacie...

Skamieniały, nie mogąc ruszyć się z miejsca, patrzał chłopczyna na te dziwy i czary. Serce chwilami waliło mu w piersi jak cepem, tamując oddech; chwilami martwiało, w głowie poczynał się szum straszliwy, a wówczas wszystko, co majaczyło dokoła: drzewa, krzyże, gałęzie, rozpostarte nakształt skrzydeł potwornych, wirując zawrotnie, leciało mu na oczy. Chwilami mroźne dreszcze przelatywały mu pod czaszką, objętą ogniem i lodowatą strugą spływały aż do kolan i stóp zmartwiałych, jakby obcych. Po plecach łaziły straszliwe mrowia, a wskroś mózgu, jak ostrze rozpalone, tkwiło uparte poczucie, stawiające dębem włosy na głowie: oto ktoś stoi za nim, czuje go wyraźnie za sobą, i już, już dotknie kościstą ręką jego ramienia. Z czoła lał mu się zimny pot, spływający po twarzy razem ze łzami żalu, trwogi i niepojętego wzruszenia...

Wtem zdało mu się, że ktoś bardzo cicho woła nań po imieniu. Dreszcz lodowaty pochwycił go całego, od czupryny aż do pięt, przed oczyma mignęły płomienie...

— Jędruś! Jędruś!...

Chłopca jakby coś pchnęło nagle. Zachwiał się i stoczył z mogiły. Potworne huki, niby grzmoty ziemi, walącej się na trumnę, szumiały mu pod czaszką długą chwilę... Wreszcie ucichły — i na mgnienie oka zjawiła się przed nim matusia... Blada, zbiedzona, zaodziana w grubą chustkę, zmokniętą jak wśród ulewy, pochyliła się nad nim — i rzekła ze smutkiem:

— Widzisz Jędruś, to łzy twoje tak ze mnie cieką...

. . . .

Nazajutrz grabarz przechodzący cmentarzem spostrzegł martwego chłopca, leżącego wśród mogił, z szkaplerzem wyjętym na wierzch kożuszka i rogiem gminnym, przewieszonym przez ramię. Niebieskie jego oczy, szeroko rozwarte, patrzały w niezmierne dale, a na ustach ściągniętych i posiniałych, jakby zawisło jakieś rzewne, niewymówione słowo...

Edmund Zechenter.

strejk chłopów ruskich i uważa go za największą korzyść, jaką społeczeństwo ruskie mogło odnieść w ostatnich latach. Strejk był jedynym środkiem obrony w sytuacyi obecnej. — „Tam, gdzie żadnego niema już ratunku — pisze p. Wityk — gdzie gnębiciele są głusi i kamiennego serca, gdzie krzywda i rozbójniczy wyzysk nie mają tamy, ani końca, gdzie ginie lud zdeptany, tam każdy szanujący się człowiek musi wojnę rozpocząć“. Strejk wykazał niespodziewaną karność, solidarność i stanowczość ruskiego chłopa, do czego autor przywiązuje wielkie nadzieje na przyszłość.

Broszura zajmuje się następnie prawami i obowiązkami urzędników politycznych, mówi w słowach popularnych o tem, co im wolno, a czego nie wolno; poucza chłopów, jak należy postępować z komisarzami rządowymi na zebraniach publicznych, oraz podczas strejku; daje rady co do zachowania się wobec żandarmów i wojska, wyjaśniając, kiedy jedni i drugie mogą użyć broni, kiedy żandarmowi wolno konfiskować książki i druki; czy wolno chłopom zbierać składki i pod jakiemi warunkami i t. p.

Osobny rozdział traktuje o korzyściach, jakie odnieśli ze strejku włościanie ruscy. Tutaj przedewszystkiem wskazuje autor na rzekomy fakt, iż w ostatnich czasach upadła wiara Rusinów we własne siły. „Lud nasz — powiada — żyje, jak niewolnik, jak złoczyńca, okuty w kajdany i przygnieciony brutalną stopą szlachecką. W urzędzie, w szkole, w Sejmie, wszędzie Rusinów krzywdzą, odmawiając im praw wszelkich. Nasi panowie czynią tak umyślnie, aby nie dopuścić do chłopa oświaty, bo powiadają, że gdy chłop będzie oświeconym, to nie zechce u nich trzody pasać“. — Wymienia broszura szereg subwencyj sejmowych na instytucye polskie i dowodzi, że zaledwie drobny procent tej sumy wyznaczono na ruskie zakłady i stowarzyszenia. P. Wityk sądzi, że za wielkie daje się subwencye teatrom polskim, wobec braku odpowiedniej sceny stałej dla Rusinów.

„I kiedy zdawało się, żeśmy już utonęli, że ratunku dla nas niema, naraz, jak jasne słonko z poza obłoków, wysunął się niebywały zastęp naszych chłopów, rozpoczął się potężny ruch ruskiego wieśniaka“.

„Wszyscy Rusini odczuli, że ten masowy ruch chłopów ruskich, to ich deska ratunku, to nadzieja lepszej przyszłości“.

„Nawet taki Barwiński o zajęczem sercu wytknął głowę z żółwiej swej skorupy i — jakkolwiek nieśmiało — jednak popełzał za tym jasnym blaskiem chłopskiego pochodu“.

„Jedni tylko moskalofile, ci najczarniejsi wrogowie chłopskiej sprawy, stanęli po stronie panów polskich i obrzucili błotem strejkujących“.

„A jakby na rozstajnej drodze stanął nasz najprzewielebniejszy, nasz metropolita Szeptycki. Nierad był z jednej strony zadzierać się z wielkimi hrabiami, z drugiej zaś — usiłował pokazać ludowi, że stoi po stronie Rusinów... Biedne najprzewielebniejsze hrabiątko“...

Dalsze rozdziały mówią o wrogiem zachowaniu się Polaków (z wyjątkiem socyalistów polskich) wobec strejku, a jeden traktuje specyalnie o stosunku ruskiego chłopa do włościan polskich. Tutaj radzi p. Wityk szukać zbliżenia się i porozumienia w celu wspólnej akcyi przeciw panom polskim.

Po tych, obszernych uwagach, przystępuje autor do odpowiedzi na zadane sobie na wstępie pytanie: co czynić dalej?

„Ostatni strejk — pisze on — wykazał, że możemy wystawić siłę tak niezwykłą, iż łatwo stać się ona może groźną dla naszych wrogów. Więc musimy trwale połączyć się i podać sobie ręce dla obrony naszych interesów robotniczych. Musimy dokonać organizacyi“. Ma ona wzorować się na organizacyi robotników miejskich, złączonych w stowarzyszenia socyalistyczne. Takie stowarzyszenia powinny tworzyć się w każdem siole i utrzymywać łączność z robotniczemi organizacyami miast, od których otrzymają wskazówki i rozkazy. Potrzeba również organu dziennikarskiego, który pojawiałby się częściej, niż dzisiejsza „Wola“. Wogóle, należy stworzyć organizacyę robotników rolnych w całej Galicyi wschodniej, a to na zasadach socyalnej demokracyi.

Broszura p. Wityka rozejdzie się w tysiącach egzemplarzy po ruskich czytelniach i chatach włościańskich. Z pewnością przyczyni się ona do podtrzymania wrzenia wśród ludu ruskiego.

W.

Nowe podręczniki.

— Jakże tam w szkole? wykazany?

— A wykazany!... z geografii.

Chłopczyna stoi z miną bardzo zakłopotaną. Czuje, że go bura nie minie, ambicyi zaś ma na tyle, że go podobne rzeczy smucą bardzo. Lecz ojciec rozgniewany nie przebiera w słowach, gromi studenta może przez kwadrans, a wreszcie powiada:

— Daj tu książkę. Z czego byłeś pytany?

Chłopak pokazuje stronicę i zaczyna recytować jak katarynka jednym tchem prawie:

— „Cesarz nadał bowiem Bawaryę, odebraną Henrykowi Dumnemu, swemu bratu przyrodniemu Leopoldowi IV, który był siódmym margrabią austryackim z rodu Babenbergów. Niedługo wprawdzie pozostała Bawarya w rękach Babenbergów, gdyż następca Konrada III, Fryderyk I Rudobrody, pogodził się z synem...“

— Czekaj! nie rozumiem nic z tego, dlaczego mówisz bezmyślnie, bezładnie, zacznij tosamo jeszcze raz...

Chłopak powtarza „da capo al fine“, tosamo słowo w słowo.

— Jakto? więc ty na pamięć z książki mówisz?

— Bo ja... bo ja... (zaczerwieniony chłopczyna jąka się), bo ja nic tego nie rozumiem.

— Nie ma rady, muszę ci wytłomaczyć, więc czekaj, o co tu idzie? Aha!... O Bawaryę... Jakto? wszak miałem cię pytać z geografii?

— To jest geografia, którą teraz „bierzemy“, a tu na początku przegląd historyczny w skróceniu...

— Rozumiem, więc idzie o Bawaryę, komu dał cesarz Bawaryę?

— Dał Leopoldowi IV, ale „niedługo pozostała Bawarya w rękach Babenbergów, gdyż następca Konrada III, Fryderyk Rudobrody, pogodził się z synem Henryka Dumnego Henrykiem Lwem i zwrócił mu w r. 1156 Bawaryę, odebrawszy ją znowu Henrykowi II Jasomirgottowi, następcy Leopolda IV“.

— Jakże ty klepiesz bezmyślnie, ani jednego zdania nie rozumiem. Dlaczego wszystko razem poplątałeś i Rudobrodego i Lwa i Jasomirgotta?

— Tak jest w książce i ja się tak nauczył, a że tego pojąć nie mogłem, powtarzam na pamięć.

— Ha!... nowe podręczniki lepsze o całe niebo od starszych. My się uczyli wedle zacofanej metody, nam trudno tak szybko, błyskawicznie zoryentować się w tylu faktach. Nie ma co mówić. My się inaczej uczyli, ale przecież jabym rad zdanie to chłopczynie wyjaśnić — mruczy ojciec i założywszy okulary, czyta dwa czy trzy razy tensam ustęp...

— Więc komu dano Bawaryę? No, Leopoldowi!...

— Ależ nie, „następca Konrada III, Fryderyk I Rudobrody, pogodził się z synem Henryka Dumnego, Henrykiem Lwem...“

— A niechże was z taką stylizacyą i takiemi książkami! 35 słów w jednem zdaniu, 6 cesarzy, a choćbyś chciał zrozumieć o co tu idzie, ani rusz!...

W pół godziny potem, cierpliwy chłopczyna podparłszy się oboma rękoma, powtarzał raz po raz:

... „Zwrócił mu w r. 1156 Bawaryę, odebrawszy ją znowu Henrykowi II Jasomirgottowi, następcy“ i t. d.

Jan Świerk.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukującej się w odcinku a budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

W tygodniowym dodatku do „Nowej Reformy“ rozpoczyna się obecnie druk powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

Kronika.

Kraków, 6 listopada.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem radcy Domańskiego. Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek o wybranie do komisyi restauracyi wieży Maryackiej zamiast r. m. Sarego, który z braku czasu w komisyi tej udziału brać nie może, r. m. Markusa. Dalej do kontroli w budynku straży pożarnej wydelegowano r. m.: Markusa i Suskiego, dla kontroli w zakładzie czyszczenia miasta r. m.: Kosobuckiego i Bielaka, do kontroli nad brukami i ich naprawą wybraną zostanie komisya na przyszłem posiedzeniu sekcyi.

Z Towarzystwa technicznego. Wczoraj odbyło się posiedzenie krakowskiego Towarzystwa technicznego pod przewodnictwem prezesa Steingrabera. Wygłoszonym został dalszy ciąg odczytu przez inżyniera p. Tadeusza Harajewicza „O technologii wosku ziemnego w Galicyi“. W dyskusyi nad tą sprawą poruszono stan przemysłu krajowego, który właśnie w tej dziedzinie nie mając konkurencyi, gdyż wosku ziemnego nie ma nigdzie więcej oprócz Galicyi, mógłby ogromnie wysoko się rozwinąć.

Po posiedzeniu odbyło się towarzyskie zebranie członków Towarzystwa.

Nowy czy przebudowany magistrat? We środę odbędzie się posiedzenie Towarzystwa technicznego, na którem zapaść ma oświadczenie się członków Towarzystwa w sprawie budowy gmachu magistratu w Krakowie. Mianowicie na żądanie prezydyum i sekcyi ekonomicznej, Towarzystwo ma wydać opinię, czy lepiej przebudować stary gmach przy placu Franciszkańskim, czy przystąpić do budowy zupełnie nowego budynku na placu św. Ducha lub też na Rynku kleparskim.

Z „Sokoła“. Przypominamy, że wieczornica taneczna odbędzie się w tutejszym „Sokole“ w sobotę 8 b. m. Przygrywać będzie „Harmonia“. Początek o godz. 8½ wieczór. Wstęp dla członków i młodzieży akademickiej 1 koronę, dla gości wprowadzonych przez członków 2 korony. Stroje spacerowe, mężczyźni w wizytowych.

Ze sfer lekarskich piszą nam: Dr Witołd Nowicki zamianowany został asystentem przy katedrze anatomii patologicznej w uniwersytecie lwowskim. Zajęty dłuższy czas jako demonstrator przy tutejszym zakładzie anatomii, zjednał sobie swojem postępowaniem i sumiennem spełnianiem obowiązków ogólną sympatyę słuchaczów i uznanie profesorów, czemu dał wyraz prof. dr Kostanecki w swojem przemówieniu na uczcie urządzonej przez młodszych kolegów wydziału medycznego.

Z uniwersytetu. P. Józef Gołba, praktykant konceptowy skarbu w Rzeszowie, rodem z Bochni, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W sprawie podatku domowo-czynszowego. Z Towarzystwa właścicieli realności komunikują nam, że administracya podatków w Krakowie zastosowała się w roku bieżącym do przepisów ustawy i nie prostuje zeznań do wymiaru podatku domowo-czynszowego z urzędu, zanim nie przedłoży właścicielom wątpliwości co do poszczególnych pozycyj odnośnej fasyi; rzecz, o którą się Towarzystwo właścicieli realności od dłuższego czasu usilnie upominało. Także sprostowanie czynszu przez administracyę podatków tylko ze współudziałem mężów zaufania będzie przeprowadzane i to tylko w razie, gdyby strona nie zgodziła się dobrowolnie na podwyższenie. W celu zamianowania takich mężów zaufania odniosła się władza skarbowa do tutejszego Towarzystwa właścicieli realności, które wybrało z pośród właścicieli realności 18 członków dla poszczególnych dzielnic, a mianowicie wybrani zostali: dla Dz. I i II Gustaw Bazes, Jerzy Mikucki, Wiktor Redyk i Aleksander Sulikowski; dla Dz. III Adam Boznański i dr Konstanty Lipowski; dla Dz. IV Feliks Armatowicz i dr Franciszek Mussil; dla Dz. V Stanisław Drozdowski i Władysław Ekielski; dla Dz. VI Franciszek Lenert i Henryk Rimler; dla Dz. VII Jakób Herman Brummer i Jacek Matusiński; dla Dz. VIII Zygmunt Holzer, Władysław Niewiarowski i Stanisław Wójcikiewicz.

Jasełka. Piszą nam z miasta:

Wiele zakładów naukowych, ochronek, konwiktów i zakładów dobroczynnych rozpoczyna przygotowywania do przedstawień religijnych na Boże Narodzenie, i radeby wiedzieć, coby z różnych podręczników wybrać należało. Przyznajemy tedy chętnie, że przedstawienia takie, zwłaszcza dla niższych warstw społeczeństwa, byłyby bardzo korzystne i budujące, gdyby licowały z podniosłą tą uroczystością, a nie przynosiły jej ujmy. Niestety tak, jak są obecnie dawane, prawie zawsze czuje się niesmak i niezadowolenie z nich, jakoby z nędznej parafrazy tak pięknego święta. Skąd to pochodzi? W literaturze i sztuce, taksamo, jak w całym naszym dorobku duchowym objawiły się nowe kierunki, same tylko tak piękny cel mające jasełka pozostały w kolebce i w niemowlęctwie. Przedstawiać dziś dawne, naiwne jasełka, jest to samo, co chcieć orać drewnianą sochą zamiast pługiem, podróż europejską podejmować starą landarą — a w szkole uczyć z Komeniusza lub Alvara.

Przyznać jednak należy, że i pod tym względem okazał się u nas w ostatnich latach postęp. Jasełka ks Łabaja były znacznym krokiem naprzód, lubo wiele jeszcze pozostawiają do życzenia. Lepsze od nich są jasełka szczyrzyckie, zeszłego roku wydane, a najlepiej z istniejących opracowane zdają się nam być świeżo wydane w Krakowie Jasełka większe ks. Orzechowskiego. Tym więc, co już przygotowują się do takich przedstawień, niech nam wolno będzie zwrócić uwagę, iż nie wypada wybierać tych podręczników, według których Chrystus się rodzi w Galicyi, między naszymi Wojtkami, Stachami i żydami galicyjskiemi, z mnóstwem innych niedorzeczności bo to wszystko fałsz, który nikogo nie zbuduje. Należy wybierać jak najbardziej zbliżone do prawdy i o ile możności wiernie pod historycznym względem opracowane.

Pierwsza ofiara. Na nowo otwartej linii kolei elektrycznej w mieście Sienna—Starowiślna, zaszedł wczoraj o godz. 1 po południu wypadek śmiertelnego przejechania. Młoda, 22 lat licząca dziewczyna, rodem z Leżajska, Helena Podgórska, służąca u p. Karola Markusa, przy ulicy Starowiślnej, wyszła wraz z drugą towarzyszką służby, Katarzyną Krzakówną, z kamienicy, a przy przejściu gościńca na drugą stronę, została najechaną przez szalenie pędzący wóz tramwajowy nr. 17, który na całej tej linii pędził, nie dając sygnałów. Krzakówna zdołała uskoczyć z szyn na drugą stronę ulicy, Podgórska nie zdołała tego na czas uczynić i najpierw pchnięta wozem, została następnie przez tenże przejechana, zmiażdżona poprostu.

Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego pospieszyło natychmiast z pomocą; przybył też komisarz policyi dr Jasiński. Zarządzone środki ratunku okazały się bezskuteczne; dziewczyna zmarła.

Po przeprowadzonem śledztwie na miejscu wypadku, które trwało do godz. 5 po południu, gdy wszyscy świadkowie zeznali, a w ich rzędzie Krzakówna, która tak cudownie uszła śmierci, że nikt nie słyszał żadnych sygnałów, a wóz jechał z gwałtowną szybkością, komisarz p. Jasiński zarządził odstawienie motorowego do aresztów policyjnych pod telegrafem. Epilog sprawy rozegra się w sądzie karnym.

Na wiadomość o wypadku dyrektor policyi zwrócił się do zarządu spółki tramwajowej z surowem wezwaniem, aby ruch wozów prowadzony był bez uszczerbku dla życia i zdrowia mieszkańców. Motorowymi powinni być ludzie nadzwyczaj przezorni i rutynowani w swoim zawodzie, a nie osobniki, którzy sobie robią sport z szybkiej jazdy. Rodzinie tragicznie zmarłej ofiary powinna spółka tramwajowa zapłacić jak najwyższe odszkodowanie, a sąd karny jak najwyższemi obciążać karami lekkomyślnie prowadzących wozy. Z drugiej znów strony baczna uwaga przechodzących ulicami, któremi jedzie tramwaj, nie powinna ani na chwilę opuszczać. Lepiej dziesięć razy się oglądnąć na wszystkie strony przed przejściem gościńca, niż narażać się na kalectwo, albo śmierć pod kołami tramwaju.

W sprawie procesu o obrazę honoru, wytoczonego redakcyi „Naprzodu“ przez Gustawa Węgrzyna, otrzymujemy od p. K. Kaczanowskiego, odpowiedzialnego redaktora „Naprzodu“ wyjaśnienie, iż on „przedewszystkiem nie chciał się zgodzić“ na wystawienie p. Węgrzynowi jakiejkolwiek deklaracyi i załatwienie sprawy w drodze ugodowej.

Ze sfer akademickich. Dnia 9 bm., tj. w niedzielę, odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Początek o godz. 2 po południu.

Kradzież nałogowa. Dzisiaj przed trybunałem karnym sądu przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Janowi Fitasińskiemu, czeladnikowi szewskiemu o nałogową kradzież. Fitasiński, liczący dzisiaj około 45 lat wieku, już od wczesnej młodości uprawiał rzemiosło złodziejskie, gdyż jako 14-leni praktykant szewski u nieżyjącego już majstra szewskiego, Sworzeniowskiego, dopuszczał się kradzieży, a potem kilkanaście razy był za kradzież karany kryminałem. Dnia 28 września b. r. niedługo po swem wyjściu z Wiśnicza, Fitasiński, widząc przed handlem Bodega Vinavigo w Rynku głównym dorożkę, na siedzeniu której znajdowała się waliza, ściągnął tę walizę i zaczął zmykać z łupem. Lecz dogoniony przez dorożkarza Mirka, oddany został w ręce policyi, a dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych. Waliza była własnością p. Zygmunta Kalinowskiego, a zawartość w niej przedstawiała wartość około 10 koron.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego, p. Kulikowski, oskarżał zastępca prokuratora p. Pawłowski, obwinionego bronił adwokat dr Józef Kaufmann. Fitasiński do winy się przyznał, zaręczał tylko na dzisiejszej rozprawie, że już więcej nigdy kradzieży nie popełni. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał, gdy sędziowie zatwierdzili większością głosów winę oskarżonego w kierunku nałogowej kradzieży, skazał Fitasińskiego na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. — Skazany wyrok przyjął.

Gwałty nad Morskiem Okiem. Z Nowego Targu donoszą: Żandarmerya skonstatowała porąbanie kładki przy Morskiem Oku.

W salonie.

— Pochlebca z pana! mówi mi pan tyle miłych rzeczy, wszak pan sam im nie wierzy!...

— Główna rzecz przecież, żeby pani im wierzyła.

Zmarli.

W Leżajsku zmarła wczoraj Aniela z Kleinów Ostrowska, żona adjunkta sądowego, a córka b. burmistrza w Podgórzu.

W Andrychowie zmarł w 62 roku życia kierownik szkoły wydziałowej Stanisław Ciembronowicz.

Ze świata.

Pamięci Gabryeli. W ostatnim numerze „Bluszczu“ p. Wanda Żeleńska wystąpiła z sympatycznym projektem uczczenia pamięci Gabryeli (Narcyzy Żmichowskiej) przez założenie pierwszego Towarzystwa pomocy naukowej dla kobiet.

„Wobec tego — powiada — że pomniczek, choć skromny, istnieje na Powązkach, zanim do czegoś okazalszego zbiorą się odpowiednie zasoby, możnaby wybudować pomnik z żywych serc, t. j. z ofiar, łączących pamięć imienia tej, która pragnęła z całej duszy światła dla kobiet i walczyła o nie z przesądem i ciemnotą, z praktycznem zastosowaniem jej intencyj. Ona chciała dla kobiet nauki gruntownej, któraby, kształcąc ich umysłowe władze, podniosła ich poziom moralny i ułatwiła pracę, zajęcie odpowiednich stanowisk, zwłaszcza, na polu nauczycielskiem“.

O tę materyalną pomoc dla dziewcząt garnących się do nauki, do wiedzy, do wyższych zakładów naukowych u nas bardzo trudno; bracia ich miewają zapomogi, stypendya, korzystają z rozmaitych ulg, łatwiej mogą sobie radzić przy odbywaniu studyów; one pozostawione są po większej części same sobie. Dla takich zatem „głodnych nauki“ szanowna inicyatorka pragnęłaby założyć instytucyę w rodzaju kasy zapomogowo-pożyczkowej pod patronatem kobiet wielkiego serca i światłego umysłu, jak Deotyma, Konopnicka, Kowerska, Marrené-Morzkowska, Eliza Orzeszkowa, Rodziewiczówna i inne znakomite autorki nasze.

Pani Lüde, artystka teatrów warszawskich, ma, jak donosi „Kuryer Poranny“, ustąpić z warszawskiej sceny i założyć wędrowną trupę dramatyczną.

W Kijowie zmarł zasłużony pedagog i kompozytor muzyczny, Władysław Zaremba. Urodzony w r. 1833 w Dunajowcach, w gub. podolskiej, kształcił się w muzyce u braci Kocipińskich w Kamieńcu Podolskim, a od roku 1862 mieszkał stale w Kijowie, zajmując się pedagogiką i kompozycyą. Napisał około 30 pieśni do słów Szewczenki, szereg romansów i piosenek polskich, wreszcie opracował „Zbiór pieśni kompozytorów polskich“.

Fałszerz szlacheckich dyplomów, drugi z rzędu, został w Pradze uwięziony i odstawiony do sądu karnego. Jest nim niejaki Józef Mejtsky, który na wzór Mildenburga, wyrabiał fałszywe dyplomy szlacheckie rozmaitym na próżność chorym osobom.

Szalony czy zbrodniarz? W Bostonie uwięziła policya wspólnika fabryki fortepianów pod firmą Mason i Hamlin, znanego milionera Alana Masona. Począwszy od dnia 17 czerwca nieznany mężczyzna pobił w straszliwy sposób 14 kobiet. Wszystkie po dłuższem leczeniu się przyszły do zdrowia, umarła tylko jedna miss Morton, która w ubiegłą sobotę otrzymała silne uderzenie pałką w głowę. Autopsya wykazała, że miss Morton zmarła skutkiem pęknięcia czaszki, a uderzenie pochodzić musiało od mańkuta. Policya, która w ubiegłych miesiącach po kolei aresztowała i wypuszczała na wolność rozmaitych domniemanych sprawców tej zbrodni, zwróciła swoje podejrzenie na milionera Masona i uwięziła go skutkiem poszlak, świadczących przeciwko niemu. Mason przed laty, doznawszy zawodu w miłości, popadł w melancholię i znajdował się kilka razy w zakładzie leczniczym dla obłąkanych.

Zaduszki w Paryżu. Przeszło trzykroćstotysięcy osób zwiedziło w niedzielę cmentarze paryskie. Francuzi utrzymują groby w nadzwyczajnym porządku i czystości. Obmiatają je miotełkami i czyszczą, nietylko jak u nas w dzień zaduszny. Dekoracye jednak grobów bywają nadzwyczajne i wspaniałe. Oprócz grobów swych bliskich, Francuzi nie zapominają o wielkich zmarłych. I tak grób Alfreda Musseta bywa zasypany całą masą fiołków przez... szwaczki paryskie. Mnóstwo osób udaje się na grób Damy kameliowej, na którym naturalnie złożone bywają rzadkie o tej porze kamelie. Grób Zoli zarzucony był purpurą nieśmiertelników, grób Offenbacha zawsze ma dar wprowadzania w wesoły humor odwiedzających. Groby samobójców i zgilotynowanych odwiedzane bywają tłumnie, ciągnąc do siebie tajemniczym urokiem. Kwiaty sprzedają się dnia tego w Paryżu całemi masami i rozwożą je po ulicach wozy napełnione chryzantemami, mimozą i fiołkami i to za bardzo tanie pieniądze. Wszystko to przenosi się na cmentarz i dnia tego płyty grobowców giną pod stosami kwiatów.

Wybuch ogni sztucznych. Z Nowego Jorku telegrafują nam: Wczoraj wieczorem w jednym z tutejszych ogrodów publicznych nastąpił straszny wybuch ogni sztucznych, które miano spalić z okazyi zwycięstwa wyborczego stronnictwa demokratycznego. 12 osób zostało wprost w kawałki rozszarpanych, a 82 odniosło ciężkie rany. Wskutek eksplozyi powstał ogromny popłoch, przyczem wiele osób zostało poranionych.

Trzęsienie ziemi. Z Zagrzebia telegrafują nam: Wczoraj o godzinie 11 minut 29 przed południem dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy. W wielu miejscowościach je spostrzeżono. Nadzwyczaj silne było w miejscowości Cuncserie, gdzie w kościele z głównego ołtarza spadł krzyż i lichtarze. Trzęsienie stwierdzono tam o godzinie 1½.

W Bourg la Reim pod Paryżem nieznany złoczyńca zamordował w straszny sposób panią Mercier, wdowę po oficerze, podczas gdy powracała z dworca kolejowego do swej willi. Rano znaleziono trupa młodej kobiety, ułożonego w poprzek trotuaru. Zbrodniarz zabrał pieniądze drobne, jakie miała przy sobie w torebce i ślubną obrączkę. W śledztwie wykazało się, że jest to jedna z całej seryi zbrodni, których dopuszczał się jakiś człowiek, napadając samotnie idące kobiety, rabując je i bezczeszcząc. Policya jednak, jak zwykle we Francyi, nie interesowała się skargami ofiar, aż dopiero trzeba było trupa i zbrodni, aby zajęła się seryo poszukiwaniem owego złoczyńcy. Zbrodnie jego przypominają zbrodnie Janka Rozpruwacza, z tą różnicą, że francuski złoczyńca dusi kobiety pazurami, a gdy się opierają, wlewa im w usta chloroform. Jest to jakiś obszarpaniec, odziany nędznie, w podartych spodniach i starannie ukrywający twarz swoją. Czy będzie złapany, jest to bardzo wątpliwe. Chyba jakiś nadzwyczajny wypadek zdoła go oddać w ręce sprawiedliwości.

O zdradę stanu proces toczył się wczoraj w Lipsku. Oskarżonym był agent handlowy, Bäcker, który przyznał, że Franciszkowi Meunier wydał wojskowe korespondencye i fotografie z fortów Metzu, zaprzeczył jednak jakoby uprawiał szpiegostwo — gdyż, jak stwierdził, odrzucił wyraźną propozycyę Meuniera w tym kierunku. — Sąd skazał go na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, oraz na 10 lat utraty praw obywatelskich i nadzór policyjny.

Z dworu carskiego. W. ks. Paweł, który z powodu małżeństwa swojego z rozwiedzioną baronową Listolkors stał się bohaterem dnia w świecie petersburskim, poślubił w r. 1889 księżniczkę grecką Aleksandrę. Małżeństwo to było z początku szczęśliwe, ale już z końcem 1890 r. ks. Aleksandra, która powiła wówczas córkę, spostrzegła, że pomiędzy jej mężem a w. ks. Elżbietą, żoną w. k. Sergiusza, miał panować zbyt poufały stosunek. — W Krymie, gdzie później bawiła cała rodzina carska, ks. Aleksandra otrzymała dowody niewierności swojego męża, co ją tem boleśniej dotknęło, że miała wkrótce zostać powtórnie matką. Dnia 17 września 1891 r., jadąc powozem na spacer, ks. Aleksandra, gdy konie szły ostrym kłusem, wyskoczyła z powozu i mocno się potłukła. Skok ten był wprost usiłowanem samobójstwem. W nocy z dnia 17 na 18 września ks. Aleksandra powiła syna, a w 6 dni potem zmarła skutkiem obrażeń, które odniosła podczas skoku z powozu. Ojciec jej, król grecki, Jerzy, uczynił cara Aleksandra III odpowiedzialnym za stosunki, panujące wówczas na dworze carskim i zerwał z nim zupełnie. Gdy królowa grecka Olga odwiedzała dwór carski, król grecki nie chciał jej od owej chwili nigdy towarzyszyć, a nawet nie udał się do Liwadyi do łoża konającego cara.

Dżuma w Waszyngtonie. Wielkie zdumienie i przerażenie wywołała wiadomość, ogłoszona przez jeden z dzienników nowojorskich, jakoby w San Francisco od lutego b. r. 2233 osób zmarło na dżumę. Gubernator, oraz inni przedstawiciele władz miejscowych, zapytywani drogą telegraficzną, zaprzeczyli tej pogłosce, lecz dr Wiliamson, prezes waszyngtońskiego urzędu lekarskiego przyznaje, że dżuma grasuje w dzielnicy chińskiej, i że w ciągu ostatnich dwu lat ofiarą jej padło 65 białych. Od grudnia r. z. do połowy października r. b. było ogółem 57 zachorowań, w tem 28 śmiertelnych. Dr Wiliamson domaga się zupełnego spalenia dzielnicy chińskiej, widząc w tem jedyny ratunek.

Balonem z Paryża do Jerozolimy i to w dwanaście godzin! Taką wyprawę odbył hr. de la Vaulx w towarzystwie Don Jaime de Bourbon, hr. Kergarion i hr. de Quiraya. Należy jednak dodać, że owa Jerozolima nie leży w Palestynie, lecz w dep. Nièvre, gdzie tak nazwane małą wioseczynę. Aeronauci wyruszyli dla przyjrzenia się zaćmieniu słońca, lecz nie mogli zbadać zjawiska z powodu mgły.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 8 listopada: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlinka.

W niedzielę 9 listopada po południu: „Żołnierz królowej Madagaskaru“; wieczór: „Monna Vanna“.

Repertoar Teatru ludowego.

Dziś we czwartek: „Konkurs piękności“.

W sobotę: „Meir Ezofowicz“, sztuka w 5 aktach, przerobiona z powieści Orzeszkowej na scenę przez Juliusza Piaseckiego.

W niedzielę po południu: „Konkurs piękności; wieczorem: „Meir Ezofowicz“.

Korespondencya redakcyi.

Zakopane, Zdr. R.: O ile „Gazeta Lwowska“ przyniosła wyniki egzaminów dojrzałości, zawsześmy je u nas przedrukowywali.

Z kalendarza. W piątek 7 listopada: Amaranta m. i Florentego b.; w sobotę 8 listopada: Sewera b. m. i Gotfryda b.; w niedzielę 9 listopada: Opieki N. M. P. i Teodora żołnierza.

Wschód słońca 7-go listopada o godzinie 6 minut 42, zachód o godzinie 4 minut 06; długość dnia godzin 9 minut 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5-go listopada pochmurnie; termometr doszedł od + 1·0 do + 7·0 C.; barometr stał wysoko.

Dnia 6 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 750·2 mm, termometru — 2·6 C.

Wiatr północno-wschodni.

Otwarcie Secesyi wiedeńskiej.

Datą pamiętną dla historyi współczesnej sztuki polskiej, będzie niewątpliwie wczorajszy dzień otwarcia XV wystawy jesiennej Secesyi wiedeńskiej. Będzie on bowiem wspomnieniem walnego tryumfu naszej sztuki, wysuwającej się dziś na przodujące stanowisko w ogólnym wszechświatowym ruchu modernistycznym. Nie pora ani miejsce roztrząsać tutaj, co ogół dzisiaj właściwie mianem „moderny“ określa, to pewna jednak, że nasza moderna w tych ramach, w jakich wystąpiła na wielkim turnieju wiedeńskim, odpowiada najzupełniej najszczytniejszym ideałom sztuki i piękna, a wolna od skrajnych ekscentryczności pomysłu formy i techniki, daje wybitny wyraz pojęciu i kierunkom nowoczesnym wyzwolonym z więzów szablonu i banalności.

Dział polski Towarzystwa „Sztuka“ zajął całkowicie jednę z sal pałacu Secesyi i przyniósł dzieła kilkunastu zgrupowanych pod sztandarem tego młodego a wielce ruchliwego Stowarzyszenia, najwybitniejszych i najoryginalniejszych bezsprzecznie dzisiejszej sztuki polskiej przedstawicieli. Znaczną część artystycznego plonu „Sztuki“ mieliśmy już sposobność oglądać na wystawie krakowskiej, obecnie plon ten wzbogaciło kilkanaście dzieł nowych pierwszorzędnej wartości, które nadały charaktery-

styczne, wielce odrębne piętno polskiej wystawie. Zanim w obszerniejszem sprawozdaniu omówimy bogaty i piękny plon polskiego działu Secesyi, wspomnieć wypada na razie, że w dziale malarskim przodnją w nim Józef Chełmoński (cztery wspaniałe obrazy rodzajowe), Damian Ruszczyc (ze swojemi niedoścignionemi pod względem siły żywiołowej w odczucia natury pejzażami), Jan Stanisławski, Teodor Aksentowicz, Józef Mehoffer, Leon Wyczółkowski, Wyspiański i Jacek Malczewski (pieśń wiosenna); w dziale rzeźby bije wszystkich przepysznym symbolem improwizacyi Mickiewicza Wacław Szymanowski, a przedmiotem ogólnych pochwał są finezyjne, pełne wdzięku studya i biusty Laszczki.

Z innych działów wystawy Secesyi, które wszystkie bledną wobec polskiej wystawy, zasługuje na uwagę jedynie interesujący zbiór głębokich, symbolicznych i prawie ewangielicznych w nastroju obrazów hr. Kalkreutha, oraz dzieła zmarłego niedawno Leibla. Reszty stosunkowo bardzo ubogiej zresztą pod względem liczebnym i artystycznym dopełnia rzeźba reprezentowana przez Bartholome'go i Saint Marceaux, oraz bogaty dział artystycznego przemysłu, reprezentowany przez kilku Wiedeńczyków.

Przedwstępne otwarcie Secesyi t. zw. „Vernissage" dla zaproszonych gości oraz przedstawicieli prasy, sztuki i literatury, odbyło się wczoraj z wielką okazałością przy udziale najwybitniejszych przedstawicieli sztuki i dostojników.

Sześć sal pałacu Secesyi roiło się przez 5 godzin różnobarwnym tłumem, należącym wyłącznie do sfer artystyczno-literackich. W gronie dostojników przybyli ministrowie Wittek, Rezek. b. minister Chłędowski i w. i. W dziale polskim pełnili honory gospodarzy pp. Aksentowicz, Laszczka, Ruszczyc, Stanisławski i Szymanowski. około których grupowała się nader licznie wiedeńska kolonia polska oraz przybyli z kraju na uroczystość otwarcia rodacy. Był to niewątpliwie wyjątkowy i pamiętny dzień, w którym w gmachu Secesyi dominował język polski i imię polskie budziło wyrazy powszechnego uznania i niepodzielnych pochwał.

Wiedeńczycy stawali zdumieni wprost i zachwyceni dziełami artystów polskich, których twórczość wyodrębnia się wyrazem silnego indywidualizmu i niepowszedniego artystycznego polotu.

Niespodzianką oczekiwaną z ogólnem zaciekawieniem miało być projektowane po raz pierwszy na dzień otwarcia Secesyi korso reformowanych kostyumów kobiecych. Niestety jednak z nieznanych bliżej powodów korso się nie powiodło. W salach pojawiło się kilka zaledwie dam w stroju reformowanym, a próba owa dowiodła, że strój ów niema przyszłości, gdyż zamiast podnieść, osłabia wrażenie wdzięków niewieścich. Damy w stroju modernistycznym wyglądały jak wygnane z Parnassu garderobiane bogini piękności, pozbawione wdzięków i kształtów, a propaganda stroju odniosła skutek bynajmniej nie pożądany.

Po otwarciu wystawy zgromadzili się polscy artyści na wspólny bankiet w hotelu „Erzherzog Carl" gdzie przybyło także liczne grono dostojników, gości i publicystów polskich, a w ich rzędzie b. minister p. K. Chłędowski, radcy ministeryalni Rosner i Morawski, dr Harajewicz redaktorowie i publicyści Piltz, Inlender, Horowitz, Krzywoszewski, Naimski, Prokesch, artyści Aksentowicz, Laszczka, Ruszczyc, Stanisławski z żoną, W. Szymanowski, dyrektor Muzeum Narodowego Kopera i wielu innych. Po bankiecie wysłała zgromadzona kolonia polska telegram gratulacyjny do artysty-malarza Józefa Chełmońskiego, jako prezesa Towarzystwa „Sztuka". *W.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Tadeusz Kościuszko.** Pod tym tytułem wydała „Macierz Polska" z fundacyi imienia Tadeusza Kościuszki pierwszą książkę. Poświęciła ją czci męża, którego imię nosi fundacya, pragnąc w ten sposób już przy tem wydawnictwie spełnić jedno z żądań, przekazanych jej przez fundatorów: rozbudzanie uczuć patryotycznych wśród społeczeństwa polskiego. Zamiarem komitetu wydawniczego było również, aby dzieło to obznajomiło szerokie warstwy publiczności z celami i duchem fundacyi — i dlatego książka napisaną jest tak, iżby mogła zająć i pouczyć wykształconego także czytelnika. Autor dzieła, p. A. Chołoniewski, oparł opracowanie swe na najnowszych badaniach naukowych, a postać Kościuszki pojął, jako „wykwit i koronę" całego narodu. Komitet zwrócił ze swej strony baczną uwagę na wygląd zewnętrzny wydawnictwa. To też książkę, wydaną w kształcie dużej ósemki, zdobi kolorowa okładka z oryginalnym medalionem Kościuszki, a w tekście znajduje się 40 rycin, z których wiele okazuje się tu dopiero po raz pierwszy. Umyślnie też dla wydawnictwa tego wykonano 2 barwne tablice, przedstawiające rozmaite rodzaje wojska z czasów powstania z roku 1794. Całe dzieło obejmuje 133 stron druku, cena zaś jego, przez wzgląd na cel publikacyi, wynosi 1 koronę (na lepszym papierze 2 korony).

— **„Biblioteki utworów dramatycznych"**, wydawanej nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, wyszły dalsze 4 tomy: Gabryela d'Annunzio „Sny pór roku", tłomaczył Marion; Piotra de Marivaux „Igraszki trafu i miłości", tłomaczył Zygm. Sarnecki; M. Maeterlincka „Monna Vanna", tłomaczył Zygm. Sarnecki; Zygmunta Kaweckiego „Dramat Kaliny", trzy akty z prozy życia.

„Dramat Kaliny" ozdobiony jest portretem autora i podobiznami artystów sceny lwowskiej pp. Solskiego, Kamińskiego i Morskiej, przedstawionych w sytuacyach scenicznych, granego z takiem powodzeniem na scenie lwowskiej dramatu. (ak.)

— **„Przewodnik artystyczny".** Pod tym tytułem pojawiła się spora książka, zawierająca spis reprodukcyj artystycznych, jakie posiada na składzie swym księgarnia H. Altenberga we Lwowie. Zajmująca książka ta, wydana na wytwornym kredowym papierze, daje w krótkiem zestawieniu, ułożonem przez Adama Cybulskiego, nader wyczerpujący przegląd dzieł sztuki klasycznej i współczesnej. Pierwszy dział traktuje o klasykach (Włochy, Niemcy, Niederlandy, Hiszpania, Francya, Anglia), drugi o współczesnem malarstwie angielskiem, trzeci o współczesnem malarstwie niemieckiem i o Arnoldzie Boecklinie (z życiorysem), ostatni o malarstwie polskiem. O malarstwie naszem zamieszczono artykuł ogólny, następnie dłuższe życiorysy Grottgera i Matejki, a krótsze Siemiradzkiego, Jul. Kossaka, Brandta, Alf. Wierusz-Kowalskiego, Fałata, Wojc. Kossaka, Józefa Chełmońskiego, Pruszkowskiego, Jacka Malczewskiego, Wł. Podkowińskiego, obu Ajdukiewiczów, Andriollego, obu Gierymskich itd. Książka, opatrzona 135 reprodukcyami dzieł wybitnych artystów, może być bardzo użyteczną i z pewnością chętnych znajdzie nabywców. (ak.)

— **Nowe książki.**

Karol W o e r m a n: „Czego nas uczą dzieje sztuki?", przekład Jana Kasprowicza z przedmową prof. dra Jana Bołoz-Antoniewicza. Lwów 1902. Nakładem księgarni H. Altenberga.

Jerzy B r a n d e s: „Polska", przełożył Zygmunt Poznański. Wydanie drugie. Lwów 1902. Nakład księgarni H. Altenberga.

Szymon A s k e n a z y: „Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem 1800—1900". Wydanie drugie. Lwów 1903. Nakład księgarni H. Altenberga.

Henryk Z b i e r z c h o w s k i: „Przed wschodem słońca", powieść. Lwów 1903. Nakład księgarni H. Altenberga.

T. M. D o s t o j e w s k i: „Białe noce — cicha, przykra anegdota". Tłomaczyli Konrad Rakowski i Adam Siedlecki. Lwów 1902. Nakład księgarni H. Altenberga.

Piotr C h m i e l o w s k i: „Dramat polski doby najnowszej". Lwów 1902. Nakład księgarni H. Altenberga.

— **Dr M. Nartowski:** „Zakłady lecznicze dla umysłowo chorych w oświetleniu najnowszych zdobyczy naukowych". Kraków 1902.

Autor, naszkicowawszy historyę psychiatryi i istotę chorób umysłowych, poddaje zasłużonej krytyce wadliwe i niehumanitarne urządzenie naszych zakładów dla obłąkanych, ich olbrzymie przepełnienie, przeciążenie pracą służby i lekarzy.

Jako środek do poprawy naszych zacofanych stosunków na polu pielęgnowania obłąkanych zaleca autor przeprowadzoną na szeroką skalę decentralizacyę dzisiejszych zakładów i urządzenie opieki domowej („patronage familial") i kolonij leczniczych na wzór osad w Gheel w Belgii; dalej — stworzenie przytułków i zakładów obserwacyjnych, które równocześnie musiałyby spełniać zadanie klinik, wreszcie urządzenie zakładów leczniczych i osobnych zakładów, utrzymywanych przez zarządy więzienne, a przeznaczonych dla przestępców, podejrzanych o udawanie choroby umysłowej.

Zamierzone utworzenie dwóch nowych zakładów i dwóch klinik uniwersyteckich będzie — zdaniem autora — nie wystarczające wobec stosunkowo wysokiej, a z roku na rok zwiększającej się liczby obłąkanych.

Autor, żądając pomocy od kraju i rządu, apeluje równocześnie do całego społeczeństwa, aby wzięło się do zorganizowania odpowiedniego towarzystwa, mającego na celu opiekę nad umysłowo chorymi.

— **„Przegląd prawa i administracyi"** zamieszcza w ostatnim numerze artykuły i recenzye: prof. Zolla (młodszego) „Posiadanie według prawa cywilnego austr. w zarysie"; dra J. Makarewicza „Pomoc prawna ze strony sądów cywilnych według procedury karnej wojskowej"; dra Stan. Kutrzeby „Studya do historyi sądownictwa w Polsce. VIII. Krakowskie sądy kapturowe"; M. Szybalskiego „O reformie ksiąg gruntowych w Galicyi".

— **Berta Suttner** napisała nową powieść p. t. „Dzieci Marty", która jest dalszym ciągiem znanej książki p. t. „Die Waffen nieder!" Powieść wyjdzie wkrótce u Piersona w Dreznie.

Dział ekonomiczny.

Zasiewy i żniwa z początkiem bieżącego miesiąca przedstawiają się wedle sprawozdań otrzymanych przez ministerstwo rolnictwa, w sposób następujący:

Z powodu deszczów, które trwały przez ostatnie dwa tygodnie, na Morawach, Śląsku i w Galicyi opóźniły się roboty około uprawy roli i wykopywania roślin okopowych. Spóźnione zasiewy ozime zostały mimoto ukończone w ostatnim czasie, z wyjątkiem Galicyi i Śląska, gdzie z powodu niepogody w bardzo wielu okolicach roboty znacznie pozostały w tyle. Z powodu zimna i wilgoci zasiewy ozime w Galicyi słabo się rozwinęły, a co do ich przezimowania istnieją wielkie obawy, jeżeli lepsza pogoda nie przyczyni się do wzmocnienia roślin.

Zbiór ziemniaków z wyjątkiem niektórych okolic na Morawach, dalej z wyjątkiem Śląska i Galicyi wszędzie ukończono. Na Morawach ziemniaki nie udały się, a zbiory dały wynik „średnio słaby". W Czechach ogółem zbiór ziemniaków jest średni. Zaledwie średnim jest zbiór ziemniaków w Galicyi i na Śląsku, gdzie wykopywanie ich ukończy się dopiero wprawdopodobnie około 10 b. m. W dodatku ziemniaki skłonne są do gnicia.

Myszy polne. W powiatach: lwowskim, sokalskim, mościskim, drohobyckim myszy polne robią olbrzymie spustoszenia w zasiewach. Rady powiatowe przedsięwzięły enegiczne tępienie myszy gałkami fosforowemi.

Wiedeń, 5 listodada. Pszenica na wiosnę 7·54 do 7·55, Żyto na wiosnę 6.76 do 6·77. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·59 do 6·60. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —·—.

Usposobienie silne; pochmurno.

Budapeszt, 5 listopada. Pszenica na kwiecień 7·42 do 7·43. Żyto na kwiecień 6·48 do 6·49. Owies na kwiecień 6·33 do 6·35. Kukurydza na maj 5·69 do 5·70. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie lepsze; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 listopada.

Podział parafij lwowskich. W sprawie tej zebrała się onegdaj w namiestnictwie konferencya, w której wzięli udział proboszcze parafij lwowskich, delegaci wsi okolicznych, jak Kleparowa, Zamarstynowa, Zniesienia, Hołoska, Krzywczyc itd. i delegaci Rady miejskiej. Zmiana podziału parafij dotyczy w pierwszym rzędzie rejonu parafij św. Anny i Maryi Magdaleny, po wybudowaniu nowego kościoła parafialnego im. św. Elżbiety. Co do innych, to i tam zajdą jeszcze zmiany, wskutek zabudowania i rozszerzenia się miasta. Obrady konferencyi odbędą się w danym razie w poniedziałek.

Szulerka we Lwowie. Policya wytropiła już jednę szajkę szulerów, która stanie w tym jeszcze miesiącu przed sądem lwowskim. Na razie odpowiadać będzie za grę zabronioną sześciu szulerów, którzy operowali rozmaitych lekkoduchów i utracyuszów w jednej z tutejszych kawiarń. Mieli to być t. zw. „kozacy".

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Świat na opak".

(Telefonem 6 listopada).

Lwów. Pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Małachowskiego odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi dla budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce. Na posiedzeniu tem wobec tego, że konsorcyum budowy postanowiło kategorycznie starać się jedynie tylko o zatwierdzenie trasy Podhajce, Brzeżany, Przemyślany, Winniki, Podhorce z zupełnem pominięciem Lwowa, uchwalono domagać się bezwzględnie doprowadzenia kolei do rogatki Łyczakowskiej i do Kozielnik. Uchwałę tę przedłożyć ma prezydent miasta Wydziałowi krajowemu jako władzy orzekającej w tym wypadku o projekcie konsorcyum, a równocześnie obowiązanej do strzeżenia i obrony interesów kraju. Równocześnie komisya uchwaliła na wniosek posła dra Głąbińskiego zażądać od rządu zniesienia wału i rampy kolejowej na żółkiewskiem.

Lwów. Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego zamianował na ostatniem swojem posiedzeniu asystentami dra Alfreda Burzyńskiego dla kliniki okulistycznej, dra Józefa Markowskiego dla anatomii opisowej i dra Teofila Hołobuta dla patologii ogólnej.

Lwów. W sali „Sokoła" odbyło się wczoraj na zaproszenie prezydyum Związku polskich stowarzyszeń sokolich zgromadzenie przy udziale około 100 członków „Sokoła", celem narady nad przygotowaniami do zlotu polskich „Sokołów", który ma się odbyć z wiosną 1903 r. Na posiedzeniu tem podzielono się na cały szereg specyalnych sekcyj przygotowawczych, przyczem uchwalono utworzyć osobną sekcyę dla przyjęcia i opieki nad gośćmi słowiańskiemi, jacy przybędą na zlot. Spodziewani są „Sokoli" z Wielkopolski, z Ameryki, Czech, Chorwacyi, Bułgaryi i Serbii. Koszta zlotu obliczone są na 15.000 koron, na pokrycie czego Związek posiada dotychczas 6000 koron.

Lwów. Wykład dra Jana Karłowicza p. t. „Cudowna moc słowa" odbył się wczoraj w sali ratuszowej o godz. 6 wieczorem. Jeden z najlepszych u nas znawców języka i jeden z najgorliwszych i najwszechstronniejszych w Polsce pracowników na niwie ludoznawstwa polskiego, Karłowicz mówił o mocy słowa w czasach przedhistorycznych w sposób dziwnie jasny i prosty, wyjaśniając wiele wyrażeń i zwrotów, które dziś jeszcze wszyscy powtarzamy, nie umiejąc niekiedy określić znaczenia ich pierwotnego.

Na odczyt zebrało się dużo publiczności.

Lwów. Odbyło się tu dziś piąte nadzwyczajne walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas", celem uczczenia 10-lecia istnienia Towarzystwa.

Z Krakowa przybyli członkowie wydziału Towarzystwa z prezesem mgr. Śmieszkiem na czele. — W zgromadzeniu wziął także udział protomedyk Merunowicz, aptekarz z Bochni, Weiss, aptekarz z Halicza, Oberländer, aptekarz z Ustrzyk, Nowicki, jako delegaci towarzystw aptekarskich prowincyonalnych, i aptekarz z Wiednia, Longinowits.

Jutro odbędzie się konferencya zwołana przez Namiestnictwo celem uregulowania stosunków służbowych aptekarskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 6 listopada.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Józefa Mandelę, z Kołomyi do Lwowa i kancelistę namiestnictwa, Rudolfa Skawranka Witoszyńskiego ze Lwowa do Kołomyi.

Wyzwani eksundanci.

Wiedeń. Poseł B r e i t e r rozsyła dziś prasie wyjaśnienie w sprawie swego pojedynku. W wyjaśnieniu tem zarzuca sekundantom swoim, pp. Webersfeldowi i Czołowskiemu postępowanie nielojalne. Równocześnie pociągnie ich do odpowiedzialności honorowej, przesyłając im nowych świadków swoich.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Praga. Związek prasy słowiańskiej w Austryi uchwalił na posiedzeniu, na którem przewodniczył redaktor Chyliński, iż najbliższy kongres dziennikarzy słowiańskich ma się odbyć w r. 1903 w Pilznie czeskiem.

Rząd pruski na usługach Rosyi.

Berlin. Socyalistyczny „Vorwaerts" zamieszcza tajny okólnik rosyjskiego ministra wojny przeciwko propagandzie rewolucyjnej w armii rosyjskiej. Dalej donosi, że policya b e r l i ń s k a inaczej dziś traktuje studentów rosyjskich w Berlinie niż dawniej. Mianowicie żąda od nich ażeby oddawali jej swe paszporty oraz inne papiery, a n a s t ę p n i e p a p i e r y t e w y d a j e w ł a d z o m r o s y j s k i m.

Strejk we Francyi.

Paryż. Sąd rozjemczy wybrany przez tow. kopalniane i górników w okręgu Pas de Calais wydał wyrok, według którego nie ma powodu do podwyższenia obecnych płac. Delegaci górników niezadowoleni z wyroku oświadczyli, że jak najprędzej zwołają kongres górników. Po odczytaniu wyroku w obecności delegatów tow. kopalnianych i górników, delegaci towarzystw oświadczyli w imieniu wszystkich tow. kopalnianych okręgu Pas de Calais, że towarzystwa na własny koszt podwyższą zaopatrzenie górników na starość.

Lens. Delegaci robotników, powróciwszy z posiedzenia sądu rozjemczego w Paryżu, poradzili towarzyszom swoim, aby do soboty jeszcze strejkowali, póki nie nadejdzie decyzya z syndykatu w Pas de Calais. Zgromadzenie uchwaliło ten wniosek jednogłośnie. Strejkujący robotnicy w Saint Etienne uchwalili zaapelować do robotników portowych o przyłączenie się do strejku, gdyby do dnia jutrzejszego ich żądania nie zostały spełnione.

Rozbójnicy na Morzu Czerwonem.

Rzym. Dzienniki donoszą, że Włosi prawdziwą rzeź urządzili wśród rozbójników morskich na Morzu Czerwonem. — Okręty rozbójników zniszczone. Turcy wydali Włochom trzech pojmanych rozbójników.

Conczew zraniony.

Berlin. Jak donosi „Vossische Zeitung", generał Conczew powrócił do Sofii, odniósłszy ranę w bitwie z turecką strażą graniczną. — Conczew twierdzi, że walka podjazdowa Macedończyków przeciwko Turcyi trwać będzie przez zimę i na wiosnę wybuchnie z całą siłą.

Sofia. Conczew został lekko zraniony w udo. Domu, w którym zamieszkał, strzeże policya.

Dla Boerów.

Londyn. Izba niższa po wyczerpujących rozprawach, w których brał udział także minister Chamberlain, uchwaliła kredyt 8000 funt. szter. dla Boerów.

Wybory w Ameryce.

Nowy Jork. Demokraci twierdzą, że przy wyborach w Nowym Jorku dopuszczono się rozmaitych oszustw i grożą wytoczeniem skargi. Według ostatnich doniesień, tj. do godziny 7 wieczorem wczoraj skład kongresu tworzyło 197 republikanów i 177 demokratów.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, m i n i s t e r o b r o n y k r a j o w e j c o f n ą ł p r z e d ł o ż e n i e w o j s k o w e, — z g ł o s z o n e n a p o p r z e d n i e j s e s y i a p r z e d ł o ż y ł n o w y p r o j e k t u s t a w y, d o m a g a j ą c e j s i ę z e z w o l e n i a n a p o b ó r r e k r u t a n a r. 1903. Pobór ten wynosić ma dla wojska i marynarki 125.000 ludzi, z czego na Przedlitawię przypada 71.562. — Przedłożył dalej żądanie poboru rekruta dla obrony krajowej w liczbie 14.500 ludzi.

Celem koniecznego, natychmiastowego uzupełnienia uchwalonego przez delegacye stanu wojska i marynarki w liczbie 6000 ludzi, ż ą d a p r z e d ł o ż e n i a p o z w o l e n i a n a p o b ó r 4435 r e z e r w i s t ó w z a p a s o w y c h z r. 1902 i p r z y d z i e l e n i a i c h d o c z y n n e j s ł u ż b y. Po upływie roku trzecia ich część zostanie urlopowaną a czynna służba zostanie im policzoną za odbycie jednorocznych ćwiczeń wojskowych.

Przedłożenie zawiera także dalsze postanowienia wyjątkowe co do powołania rezerwistów zapasowych i udzielania urlopów z powodu przyrostu rekrutów.

W motywach podniesiono, że sprawa powołania rezerwistów zapasowych do czynnej służby ma być jednorazowo dokonaną i w określonych rozmiarach.

Na ręce prezydyum Izby poselskiej nadeszło zawiadomienie, że Izba panów uchwaliła projekt ustawy o handlu terminowem zbożem.

Odczytano szereg interpelacyj, wśród nich:

O f n e r a do prezydenta ministrów, jako do kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie postępowania namiestnika dolnej Austryi, burmistrza wiedeńskiego i magistratu wiedeńskiego, w czasie przygotowań wyborczych do Sejmu.

B o m b y do ministra obrony krajowej w sprawie zniesienia kary, wymierzonej 2 rezerwistom w Nisku z powodu „jestem" zamiast „hier".

M a r c h e t a i G r o s s a do całego gabinetu w sprawie imigracyi francuskich zakonów.

Interpelanci wywodzą, że pogłoska o imigracyi Jezuitów zasługuje na wiarę i że ci bezpośrednio, czy też pośrednio nabyli koło Wiednia albo też mieli zamiar nabyć posiadłości.

D a s z y ń s k i e g o do prezydenta ministrów jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych co do s t o s u n k ó w w k r a k o w s k i e m T o w a r z y s t w i e w z a j e m n y c h u b e z p i e c z e ń. Interpelanci zaznaczają, że organa zawiadowcze Towarzystwa tego przez niefachowe i niesumienne postępowanie w krótkim czasie sprowadzą ruinę instytucyi i setki urzędników i agentów, jakoteż ich rodziny osadzą na bruku.

Wnioski nagłe Czechów.

Czesi zgłosili 7 wniosków nagłych, wśród nich wniosek nagły K r a m a r z a, aby natychmiast rozpocząć rozprawy nad oświadczeniem prezydenta ministrów Koerbera, złożonem 16 października.

Prezydent V e t t e r zawiadamia, że wszyscy wnioskodawcy zgodzili się, aby pierwszeństwo oddać wnioskowi nagłemu K l o f a c z a w sprawie złego obchodzenia się lekarzy wojskowych ze żołnierzami w Rokiczanach. — Prezydent otwiera dyskusyę w tej sprawie.

Wniosek swój uzasadnia K l o f a c z, który przedstawia szczegółowo wypadek śmierci żołnierza w Rokiczanach.

Następnie mówił socyalista H y b e s z.

Obaj mowcy twierdzą, że wypadek chciano nawet zatuszować i żądają ostrego śledztwa i ukarania winnych. (Oklaski).

Minister obrony krajowej W e l s e r s h e i m b stwierdza że śledztwo jest w toku i zapewnia, że jeżeli znajdą się winni, to surowo będą ukarani.

Minister odpiera słowa obelżywe, wypowiedziane przez poprzednich mowców pod adresem armii, „które to słowa wobec panujących stosunków nie mogą armii obrazić". — Poseł Klofacz pod ochroną nietykalności poselskiej poczynił oświadczenia, które nie powinny ujść bezkarnie. (Głośne protesty).

Welsersheimbowi przerywano ustawicznie. Rozlegały się głośne okrzyki: „Minister sądzi, że ma przed sobą rekrutów! Obraża Izbę!" i t. p.

K l o f a c z wołał: „Tego nie śmiałby powiedzieć minister w parlamencie węgierskim!"

E l b e r t s c h: „Czy Izba pozwoli sobie powiedzieć coś podobnego?"

F r e s s l oświadcza wśród ciągłej wrzawy, że minister dla obrony krajowej nie powinien uważać posłów za podoficerów. Mowca powtarza jeszcze raz, że protokół rokiczański został na rozkaz wojskowy skradziony. (Prezydent przywołuje dwukrotnie mowcę do porządku). Mowca zarzuca dalej ministrowi, że nie uwzględnia żadnych życzeń, ani skarg poselskich.

Min. W e l s e r s h e i m b tłómaczy się z poprzednio wypowiedzianych słów; odparł tylko obraźliwe słowa, a sam nikogo nie chciał obrazić.

G l ö c k n e r występuje stanowczo przeciw wywodom Welsersheimba.

G n i e w o s z wnosi zamknięcie dyskusyi.

Wicepr. Z a c z e k oznajmia przyjęcie tego wniosku.

Czescy radykali i Wszechniemcy protestują w nadzwyczaj hałaśliwy sposób przeciw oznajmieniu wiceprezydenta i wołają, że jestto nieprawdą. Posłowie z rozmaitych stronnictw biegną do estrady prezydenta i w ostrych słowach przemawiają do niego wśród ciągłej wrzawy i protestów ze strony radykałów czeskich, Wszechniemców i socyalistów. Hałas trwał sporą chwilę aż wiceprezydent oświadczył, że chociaż według regulaminu Izby przyjęcie wniosku ogłosił, jednak nie ma nic przeciw powtórnemu głosowaniu.

Na wniosek D a s z y ń s k i e g o głosowano imiennie i wniosek co do zamknięcia dyskusyi odrzucono znaczną większością.

C h o c omawia dwa wypadki karygodnego niedbalstwa ze strony wojskowych lekarzy. — Byłoby lepiej, gdyby minister obrony krajowej pociągnął ich do odpowiedzialności, aniżeli przemawiał w ten sposób, jak dziś. Izba nie może się zgodzić na podobne oświadczenie ministra. Jeżeli podobne wywody jeszczeby się powtórzyły, to Izba musi przeciw temu zaprotestować.

R e i c h s t ä t t e r omawiał liczne przykłady nadużyć i nieludzkiego obchodzenia się z żołnierzami.

K l o f a c z w końcowym wywodzie protestuje przeciw dzisiejszemu oświadczeniu ministra obrony krajowej. Jeżeli minister nie ma respektu wobec parlamentu, to także i posłowie względem niego odpowiednio znaleść się potrafią. (Żywe oklaski).

Następnie przyjęto nagłość wniosku posła Klofacza 2/3 ilością głosów, oraz zmodyfikowany wniosek Klofacza z wezwaniem do zarządu wojskowego, aby zbadał wypadki, w których żołnierze wskutek niesumiennego zachowania się lekarzy śmierć ponieśli, i pociągnął winnych do odpowiedzialności, oraz aby komendy wojskowe nie mieszały się do czynności lekarzy wojskowych, by ci byli samoistnymi. (Oklaski).

Dyskusya nad deklaracyą Koerbera.

Teraz — godzina 3 minut 30 rozpoczęła się w myśl wniosku nagłego Kramarza, dyskusya nad deklaracyą, złożona przez prezydenta ministrów dra Koerbera dnia 16 października b. r.

K r a m a r z w krótkiem przemówieniu uzasadniał nagłość swego wniosku, która została przyjętą. Przystąpiono do dyskusyi.

Zabiera głos Młodoczech P a n t o n c z e k.

Wiedeń. Nowe przedłożenie wojskowe napotyka w Izbie posłów, z wyjątkiem Koła polskiego, na stanowczą opozycyę. — Słychać, że Wszechniemcy, chrześcijańsko-socyalne stronnictwo oraz socyalni demokraci zamierzają zwalczać je w najostrzejszy sposób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 6 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 704 —. Akcye Anglobanku 269·50 Akcye Unionbanku 331·— Akcye Länderbanku 388·50. Akcye Bankvereinu 449·50. Akcye Bodencredit 923 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702·—. Akcye kolei południowej 73·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 457 —. Akcye kolei Północnej — —. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 356·50 Akcye Rima Muranyi 469·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1400 —. Akcye fabryki broni 302 —. Akcye tureckie tytoniowe 320·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·35. Renta majowa 101·10. Austryacka renta koronowa 100·15. Węgierska renta koronowa 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·95 4% Listy Banku krajowego 96·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·60 Losy tureckie 113·50. Marki 116·92. Ruble 252·75

Cukier 20·55 (słaby), spirytus 38·— (silny), nafta (bez zmiany).

Usposobienie spokojne. Słabe notowania zagraniczne wywołały słabsze usposobienie.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 listopadb 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 65	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie . . .	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 40	96 40
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893 . .	96 75	97 75

L. 6652. 2521 2 2

Doniesienie.

Niniejszem zwraca się uwagę interesowanych na obwieszczenie tutejszego c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego L. 6652 z dnia 24-go października 1902 r., dotyczącego rozprawy odbioru słomy z łóżek, miału z węgli kamiennych, okruchów z sucharów, odpadków z mąki i z ciasta, i popiołu drzewnego w Krakowie, następnie słomy z łóżek w Bochni i w Niepołomicach w roku 1903.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.